

Józef Chałasiński

Filozofia społeczna Bolesława Limanowskiego i Floriana W. Znanieckiego

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 28, 79-92

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOZEF CHAŁASIŃSKI

FILOZOFIA SPOŁECZNA BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO
I FLORIANA W. ZNANIECKIEGO

1.

Młody ziemianin, Bolesław Limanowski (ur. 13 października 1835 r.), kończył lat 25, gdy ze świadectwem uniwersytetu w Dorpacie (1 września 1860 r.) wyruszał w podróż do Paryża, aby wziąć udział w przygotowywaniu sił wojskowych do zbrojnej akcji przeciw zaborcom. W Paryżu chodził do polskiej szkoły wojskowej zorganizowanej przez jenerałów: Ludwika Mierosławskiego i Józefa Wybickiego. Limanowski miał już wtedy za sobą 11 lat pobytu w Moskwie i parę lat w Dorpacie. W Moskwie przez cztery lata studiował medycynę (1854—1858). O okresie pobytu w Moskwie pisze Limanowski w swoich *Pamiętnikach*: „W ciągu tych jedenastu lat raz tylko, będąc na uniwersytecie, odwiedziłem strony rodzinne”¹.

Na czterdziestolecie pisarskiej działalności Limanowskiego, obejmującej lata 1860—1900, wydana została książka pt. *Socjalizm — demokracja — patriotyzm* (Kraków 1902), w której obok studium W. M. Kozłowskiego pt. *Życie i praca Bolesława Limanowskiego* opublikowano dwa studia Limanowskiego. Są to: *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?* oraz *Kwestia narodowa a społeczna*.

W studium *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?* Limanowski pisze o latach studiów w uniwersytecie w Moskwie: „Ukończywszy gimnazjum w Moskwie, na uniwersytecie w tymże mieście miałem sporo dawnych kolegów Moskali i z początku żyłem z nimi w bliższych stosunkach aniżeli z Polakami. Nawet życie ich hulaszczę zaczynało mnie smakować. Dopiero rewolucja studencka w 1856 r., spowodowana gwałtami policyjnymi i pobłażliwym dla policji zachowaniem się władzy uniwersyteckiej, wprowadziła mnie w ścisłą łączność z rodakami i odtąd całą duszą i całym sercem przyłączyłem do naszej małej Rzeczypospolitej. — Pola-

¹ B. Limanowski, „Pamiętniki”, t. I, KiW, Warszawa 1957, s. 54.

ków na uniwersytecie moskiewskim było przeszło sześciuset [...] Czytaliśmy i studiowaliśmy Lelewela, Mochackiego, Mierosławskiego, czasopisma i broszury demokratyczne. Na ogół biorąc, byliśmy wszyscy demokraci, mniej lub więcej radykalni. Nasz program polityczno-społeczny streszczał się w dwóch głównych punktach: zbrojne powstanie i uwłaszczenie włościan [...] O socjalizmie mało co wiedzieliśmy i wcale nim nie zajmowaliśmy się”.

W cytowanych poprzednio *Pamiętnikach*, które Limanowski zaczął pisać więcej niż dziesięć lat po opublikowaniu pracy *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?*, pisze o przeniesieniu się z Moskwy do Dorpacie: „Istotnym powodem była chęć zerwania z przeszłością, która wiązała się z wpływami rosyjskimi, chęć wydobycia się z tych wpływów — że tak powiem — odmoskalenia się zupełnego i rozpoczęcia na nowo życia polskiego w całej jego świadomości”².

Jako datę swojej imatrykulacji na uniwersytecie w Dorpacie podaje Limanowski dzień 11 sierpnia 1858 r. Zajęcia gospodarcze właściciela majątku Podgórz wymagały jednak jego pobytu tutaj na miejscu; dzielił więc czas pomiędzy studia a obowiązki ziemianina. Przez szereg lat po śmierci ojca, który zmarł w 1847 r., majątność Podgórz była w dzierżawie, teraz dzierżawa się zakończyła i trzeba było zabrać się do gospodarowania, gdyż z braćmi ustalili, że to on ma zająć się gospodarką Podgórza. Sprawa nie była prosta, gdyż na rolnictwie się nie znał. „Zabierając się do gospodarstwa rolniczego — pisze w *Pamiętnikach*³ — nie miałem o nim żadnego wyobrażenia. W celu obeznania się z nim sprowadziłem kilka książek z Warszawy [...] Pozostawiając po dawnemu pańszczyznę, czułem pewnego rodzaju wyrzut sumienia, nie przestrzegałem więc ścisłego jej wykonywania”.

Nietrudno zrozumieć, że dla tego młodego ziemianina, dzielącego czas między gospodarkę na własnym majątku a studia uniwersyteckie, studenckie dyskusje nad socjalizmem, w jakich uczestniczył, miały charakter akademicki. Pisze o tym wyraźnie w artykule *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?* W artykule tym czytamy: „W Dorpacie, dokąd się przenieśliśmy na uniwersytet w 1858 r. także i ze względów konspiracyjnych, traktowaliśmy socjalizm po akademicku. Zgadaliśmy się na to, że podnosi ciekawe i ważne zagadnienia, że w gruncie rzeczy jest to rzecz niezła, lecz dla nas nieprzydatna. Myśmy chcieli uwłaszczać chłopów, uczynić ich właścicielami. Jakiż więc sens miałyby propaganda socjalizmu, głoszącego zniesienie prywatnej własności?”⁴.

² B. Limanowski, *op. cit.*, t. I, s. 187.

³ *Ibidem*, s. 189—192.

⁴ *Socjalizm — demokracja — patriotyzm*, Kraków 1902, s. 86.

W dążeniach tych studentów dominowała sprawa walki przeciw zaborcy: „Gdybyśmy nawet uznali byli słuszność zasad socjalistycznych — to i w takim razie czyżbyśmy mieli czas na ich propagandę? Myśmy się gotowali za rok, za dwa, a co najwyżej za trzy powstać z bronią w rękę przeciw najeźdźcom”⁵.

Jakież więc charakter miał ten studencki socjalizm Limanowskiego? Był to po prostu „ideał doskonalszej organizacji społecznej”. „Przeciwnikiem socjalizmu z zasady nie byłem. Ideał doskonalszej organizacji społecznej, w której panowałyby braterskie stosunki pomiędzy ludźmi, pociągał mnie ku sobie. I może wyda się to dziwne, że utwory poetyczne Zygmunta Krasińskiego pchnęły potężnie wyobraźnię w tym kierunku. Przeciwwstawienie dwóch światów, starego obumierającego i nowego młodzieńczego, w *Irydionie* utkwilo silnie w pamięci. Pogadanki Narcyzy Żmichowskiej, uchylając rąbek jakichś innych serdeczniejszych, bardziej braterskich stosunków, poruszały w głębinach uczucia utajone onych pragnienia. Czytając Karola Szajnochę, nurtowała w głowie myśl, dlaczego by w narodzie w całym jego składzie nie mogła się wytworzyć taka solidarność, jaką przedstawił malowniczym swym piórem ten historyk w społeczeństwie szlacheckim? [...] Patriotyzm więc i socjalizm nie tylko nie są przeciwnymi sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patriotyzm zwraca się przede wszystkim ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny; szczyry zaś socjalizm, wypływający z miłości narodu, musi być patriotyczny”⁶.

Przez pięć miesięcy sam Limanowski prowadził swoje gospodarstwo rolne, z którego w drugiej połowie 1860 r. wyruszył za granicę. Po krótkim pobycie u brata w Liège, Belgia, przybył do Paryża, w którym przebywał od połowy listopada 1860 r. do końca marca 1861 r. Jak wspominałem na początku, do Paryża jechał z myślą zaciągnięcia się do legionu polskiego, zorganizowanego przez Mierosławskiego i Wybickiego.

W kwietniu 1861 r. był już Limanowski z powrotem w kraju. Wkrótce po powrocie, za udział w manifestacjach politycznych w Wilnie, został osadzony w więzieniu, a następnie w sierpniu tego roku zesłany do guberni archangielskiej na osiedlenie w miasteczku Mezeń; po dziewięciomiesięcznym pobycie w Mezeniu osiedlił się w Archangielsku.

W Mezeniu wrócił do dawnej myśli stworzenia nowej nauki o społeczeństwie, o czym marzył już przedtem w Moskwie i Dorpacie. I właśnie w małym miasteczku Mezeniu, które wyglądało raczej jak duża,

⁵ *Ibidem.*

⁶ *Ibidem.*

wioska aniżeli miasto⁷, dwudziestosześcioletni polski ziemianin-ześlaniec Limanowski, niedawny student medycyny, odkrył Augusta Comte'a. W Archangielsku kontynuował Limanowski prace pisarskie nad socjologią, rozpoczęte w Mezeniu.

W 1863 r., gdy wybuchło powstanie styczniowe, Limanowski był w Archangielsku. Próba ucieczki do kraju dla wzięcia udziału w powstaniu skończyła się dla Limanowskiego więzieniem. Dopiero na początku 1866 r. odzyskał wolność, ale pozostał bez środków do życia; majątek Podgórz został objęty carskim ukazem, według którego majątki osób zamieszanych w powstanie uległy przymusowej sprzedaży⁸.

Pozbawiony dochodów z Podgórza, Limanowski chwycił się różnych zajęć, aby zarobić na życie, przeważnie dając lekcje języków w prywatnych domach. We wrześniu 1867 r. przyjechał do Warszawy, w marcu 1868 r. wyjechał w Lubelskie. Część roku 1868 i 1869 spędził w Gałęzowie, koło Bychawy w posiadłości Koźmianowej jako nauczyciel domowy dziesięcioletniego syna Koźmianowej. Powróciwszy do Warszawy w 1869 r. przez znajomość został bibliotekarzem w bibliotece Ordynacji Zamoyskich. Następnie udał się do Krakowa z myślą, że tam uzyska wiadomość o zbrojnych poczynaniach polskiej emigracji we Francji, do których pragnął się przyłączyć. Zawiedziony w tych oczekiwaniach, nie mając możliwości znalezienia pracy w Krakowie, udał się do Lwowa z listem polecającym Karola Estreichera. We Lwowie przebywał od października 1870 r. do lutego 1877 r. W okresie tym rozwinął dużą aktywność zarówno w zakresie propagandy socjalistycznej, jak i pod względem naukowym. Tutaj wydał broszurę pt. *Kwestia robotnicza*. W 1878 r. w uniwersytecie lwowskim uzyskał doktorat na podstawie rozprawy o socjologii A. Comte'a. We Lwowie w 1878 r. wyszła również broszura Limanowskiego pt. *Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju*. W 1878 r. musiał jednak opuścić Galicję i udał się do Szwajcarii. W Genewie założył polską drukarnię.

W 1889 r. został Limanowski wezwany przez gminę socjalistyczno-narodową w Paryżu, aby został jej delegatem na Międzynarodowym Kongresie w Paryżu w 1889 r. W tym roku osiedlił się w Paryżu, dostawszy zatrudnienie w drukarni. W listopadzie 1892 r. Limanowski był przewodniczącym na odbywającym się w Paryżu zjeździe przedstawicieli stronnictw socjalistycznych zaboru rosyjskiego; na zjeździe tym powstała Polska Partia Socjalistyczna.

Ignacy Daszyński we *Wspomnieniach*, wchodzących w skład *Księgi pamiątkowej PPS, W trzydziestą rocznicę* (Warszawa 1923, s. 153—155).

⁷ B. Limanowski, „*Pamiętniki*”, t. I, s. 308.

⁸ *Ibidem*, s. 376.

wspomina o Limanowskim w związku z następującą sprawą programu PFS. W 1906 r. Daszyński umieścił w krakowskim „Naprzodzie” (dnia 3 stycznia 1906 r.) *List otwarty do CKR PPS*, w którym domagał się, aby w PPS i w ogóle w polskim ruchu rewolucyjnym śmiało i otwarcie stawiana była niepodległość Polski — jako cel działalności. W *Liście* tym pisał, że PPS powinna „reprezentować wiarę Polski w siebie i w swoje prawo do niepodległości, a za punkt wyjścia rewolucyjnego ruchu przyjąć bankructwo Rosji”. List ten wywołał olbrzymią polemikę. „Jeden tylko tow. Bol. Limanowski — pisze Daszyński w tych *Wspomnieniach* — mający już wówczas 70 lat życia za sobą, napisał do mnie z Paryża list z podziękowaniem za to, żem »jasno, wyraźnie, przekonująco wypowiedział to, co wirowało w myślach moich« [Limanowskiego]”.

W tym czasie sędziwy działacz i pisarz miał już poważny dorobek pisarski z zakresu historii narodu polskiego, ruchu niepodległościowego, demokratycznego i rewolucyjnego.

W 1919 r. na stałe przeniósł się do Warszawy, ale w okresie warszawskim (1919—1935), końcowym okresie bardzo długiego życia, osłabł już bardzo w swej aktywności pisarskiej. Wśród ostatnich jego publikacji jest książka pt. *Socjologia*.

W tej *Socjologii* Limanowski informuje, że pierwsza uniwersytecka katedra socjologii utworzona została w Bordeaux⁹ w 1887 r. i zajął ją Emil Durkheim. W 1892 r. osobny wydział socjologiczny (Department of Sociology¹⁰) powstał w USA na University of Chicago.

W 1893 r. powstał w Paryżu Instytut Międzynarodowy Socjologiczny, założony przez René Wormsa. W następnym roku Instytut ten zorganizował Międzynarodowy Kongres pod przewodnictwem Johna Lubbocka. Szczegółowe sprawozdanie z pięcioletniej działalności Instytutu opublikowane było w „Przeglądzie Filozoficznym” (1898 r., zeszyt IV).

Pierwsze lata niepodległości Polski przyniosły szereg publikacji z zakresu socjologii o charakterze systematyzującym dociekania socjologiczne w odrębną dziedzinę nauki, mającej już swoje miejsce uznane w uniwersyteckim systemie nauk. Pierwszą chronologicznie była wspomniana *Socjologia* Bolesława Limanowskiego¹¹, która ukazała się w 1919 r. w Krakowie, następnie: *Wstęp do socjologii* (Poznań 1922) Floriana Znanieckiego; *Zasady socjologii* (1923) Ludwika Kulczyckiego. W tym samym czasie (1922) ukazały się *Studia socjologiczne* Ludwika Krzywicz-

⁹ B. Limanowski, „*Socjologia*”, cz. II, s. 154,

¹⁰ *Ibidem*, s. 154.

¹¹ *Socjologia* Bolesława Limanowskiego składała się z dwóch części; obydwie części ukazały się w Krakowie w 1919 r.: część I — s. XX + 294; część II — s. 155.

kiego; książka była zbiorem studiów, opublikowanych w końcu XIX stulecia i w pierwszych latach XX stulecia. Dodajmy, że katedra socjologii Znanickiego, utworzona na Uniwersytecie Poznańskim w 1920 r., była pierwszą katedrą socjologii na uniwersytetach polskich.

W *Socjologii* Bolesława Limanowskiego¹² jest cały osobny rozdział pt. „Świadomość i życie psychiczne społeczeństwa”. W rozdziale tym Limanowski nie daje własnej rozwiniętej wszechstronnej teorii psychicznych aspektów czy psychicznego podłoża życia społecznego. Jest to szkic, którego treść nie wykracza poza obiegowe poglądy panujące w tym zakresie wśród ówczesnych socjologów. Poglądy ówczesne w tym zakresie były wciąż jeszcze pod silnym wpływem darwinizmu. Dwa podstawowe terminy zaznaczają się w tym szkicu Limanowskiego: instynkt i jaźń.

Poglądy Limanowskiego w tym zakresie dostatecznie charakteryzują następujące sformułowania: „Instynkt naśladowczy zdradza sztukę i naukę” (209). Współczucie i współdziałanie — to „dwa kardynalne czynniki życia społecznego” (209). „Początkowe życie psychiczne jest nieświadome [...] Istota zaczyna odczuwać swoją odrębność (...) Poczucie to rozjaśnione, uświadomione nazywamy duszą, jaźnią” (211).

Terminu jaźń używa Limanowski nie tylko w znaczeniu jednostkowym, lecz także w odniesieniu do zbiorowości. W szczególności posługuje się terminem „jaźń narodowa”. W *Socjologii* Limanowskiego czytamy: „jaźń narodowa przejawia się w tym, co nazywamy patriotyzmem” (211). W związku ze świadomością narodową i jaźnią narodową szczególne znaczenie wiąże Limanowski z inteligencją. Na ten temat pisze: „Świadomość narodowa jest największa w tych jednostkach, w których widnokrąg umysłowy i w przeszłość, i w przyszłość dalej sięga, które z tego powodu najlepiej ogólny interes rozumieć mogą, słowem w tej warstwie narodu, którą przyzwyczajiliśmy się nazywać inteligencją. Można ją analogicznie porównać do szarej masy mózgu” (213).

2.

W *Księdze pamiątkowej* pt. *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia* (Poznań 1924) wśród profesorów tego Uniwersytetu jest również Florian Witold Znanicki. Z tej *Księgi* biorę informację o Znanickim, którą tutaj podaję. „Florian Witold Znanicki, profesor zwyczajny socjologii i filozofii kultury, urodził się 15 stycznia

¹² Bolesław Limanowski, *Socjologia*, część I i II, Kraków 1919. Jeżeli inaczej nie zaznaczono, to podawane strony pochodzą z części I.

1862 roku w Świątnikach, w woj. warszawskim. Ukończył Gimnazjum Filologiczne w Warszawie w 1902. Studiował filozofię i nauki społeczne na uniwersytetach w Warszawie, Genewie, Zurychu, Paryżu i Krakowie. Uzyskał doktorat filozofii w Krakowie w r. 1910. Od r. 1911 do 1914 był dyrektorem T-wa Opieki nad Wychodźcami w Warszawie i wykładał filozofię tamże na Wyższych Kursach Pedagogicznych Żeńskich. W połowie 1914 wyjechał do Chicago na zaproszenie prof. W. I. Thomasa, aby z nim współpracować w badaniach nad emigrantami dla fundacji H. Culver. Od r. 1917 do 1919 był docentem płatnym (*lecturer*) na Wydziale Socjologicznym Uniwersytetu Chicagowskiego; w końcu r. 1919 rozpoczął studia nad amerykańską obcych narodowości dla Carnegie Corporation. Powołany został na Uniwersytet Poznański jako profesor nadzwyczajny filozofii od 1 marca 1920, a katedra ta została zmieniona na socjologię i filozofię kultury od jesieni 1920. Mianowany profesorem zwyczajnym socjologii i filozofii kultury od 1 października 1921. Jest kierownikiem Seminarium socjologicznego oraz założycielem i dyrektorem Instytutu Socjologicznego. Członek-założyciel Warszawskiego Instytutu Filozoficznego. Członek American Sociological Society".

Florian Znaniecki (ur. 15 stycznia 1882 r., zm. 23 marca 1958 r.) był o 46 lat młodszy od Limanowskiego. Limanowski żył jeszcze (do 1935 r.), gdy Znaniecki rozwijał swoją działalność na Uniwersytecie Poznańskim, ale między Znanieckim i Limanowskim nie było nie tylko intelektualnej współpracy, lecz w ogóle kontaktów. Wzajemną izolację stwarzała nie tylko różnica wieku, prawie pół stulecia, ale fakt, że należeli do różnych epok historii narodu. U Limanowskiego, w okresie jego największej aktywności, dominowała sprawa niepodległości narodu. Znaniecki rozpoczął swoją działalność profesorską na Uniwersytecie Poznańskim w warunkach, kiedy kraj po odzyskaniu niepodległości potrzebował wybitnych umysłów, które by w warunkach całkowitego oddania się nauce jak najbardziej przyczyniały się do tego, aby naród coraz skuteczniej i z coraz większym uznaniem całego świata wchodził do współpracy i współzawodnictwa z innymi narodami, również w zakresie rozwoju nauki — w jej różnych dziedzinach — i w ogóle pod względem kultury umysłowej narodu. Stąd też Znaniecki kładł nacisk na publikowanie polskich prac naukowych również w obcych językach. Po *Upadku cywilizacji zachodniej* (Poznań 1921) i *Wstępie do socjologii*, opublikowanym w 1922 r., wydał w języku angielskim w 1925 r. *The Laws of Social Psychology* (Prawa psychologii społecznej). Drugie wydanie tego dzieła ukazało się w 1967 r. w USA (New York 1967, Russell and Russell, ss. VIII+320).

Limanowski i Znaniecki to zupełnie odmienne indywidualności. Limanowski, czynny w ruchu społecznym i politycznym, był jednym z twórców PPS; Znaniecki nie należał do żadnej partii politycznej, cał-

kowicie pochłonięty aktywnością intelektualną — arystokrata intelektualny. Tym bardziej uderzające jest ich spotkanie intelektualne wyrażające się tym, że Limanowski w swej *Socjologii* okazuje się jednak również arystokratą intelektualnym, uważając inteligencję za „jaźń narodu”. A Znaniecki pod koniec życia, zdala od kraju, ciężko chory, marząc o przyjeździe na uroczystość stulecia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pisał (1957 r.) do swego ucznia, którego przed laty wprowadzał na drogę refleksji nad demokracją Monteskiusza: „coraz bardziej oceniam znaczenie socjalizmu i jestem przeciwnikiem wszelkich prywatnych organizacji kapitalistycznych na wielką skalę”¹³.

Nie zamierzam w tym miejscu dawać szczegółowej analizy socjologicznego dorobku naukowego Znanieckiego i jego roli w rozwoju socjologii polskiej. Chcę tutaj przedstawić swój pogląd na filozofię społeczną Znanieckiego, pogląd, jaki mogłem sobie urobić przez wieloletnie obcowanie z nim jako kierownikiem i patronem moich studiów socjologicznych na Uniwersytecie Poznańskim, od pierwszego roku w 1923 r. do uzyskania doktoratu w 1927 r., oraz później, będąc już docentem (od 1931 r.) w przyjacielskich stosunkach ze swoim mistrzem, a w końcu jako młodszy kolega — profesor. Oczywiście, będę tutaj korzystał również z lektury jego dzieł oraz z notatek, jakie robiłem z jego wypowiedzi. Znamiennym rysem Znanieckiego jako profesora był pewien arystokratyzm intelektualny — wyrażający się w niechęci do mieszania się z niemyślącym pospółstwem, a pospółstwo, w rozumieniu Znanieckiego, było kategorią międzyklasową, obejmującą zarówno niemyślących chłopów i niemyślących robotników, jak i niemyślących urzędników czy inne niemyślące osoby żyjące z tzw. pracy umysłowej. W notatkach moich z ówczesnych poglądów Znanieckiego są fragmenty, które dostarczają sporo materiału do jego filozofii społecznej, będącej swoistym połączeniem arystokratyzmu intelektualnego z demokratyzmem społecznym. Przedstawiam na tym miejscu jego poglądy, jakim dawał wyraz w swoich wykładach. Pojęcie arystokracji umysłowej, otwartej dla talentów twórczych jednostek niezależnie od ich przynależności stanowej czy klasowej, przeciwstawiał Znaniecki arystokracji pasożytniczej. Przez arystokrację pasożytniczą rozumiał tę część społeczeństwa, która, choć sama twórczą nie jest jednakże faktycznie połączona jest z przodownikami kulturalnymi za pomocą węzłów wychowania, stosunków rodzinnych i towarzyskich, wspólności interesów osobistych itd. Arystokracją pasożytniczą nazywał Znaniecki tę część społeczeństwa dlatego, że swoją pozycję społeczną zawdzięcza ona nie działalności własnej, lecz twórczości

¹³ Cyt. wg J. Chałasiński, *Znaniecki — socjolog polski i amerykański*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XVII/1, 1963.

i potędze arystokracji umysłowej, której prace i wpływ wyzyskuje na własną korzyść. Za typowy przykład arystokracji pasożytniczej uważał stan szlachecki.

Przypisując zasadniczą rolę arystokracji umysłowej w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości w przeszłości i w przyszłości, Znaniecki uważa za wielce szkodliwe bezmyślne przeciwstawianie pracy fizycznej pracy umysłowej.

Pojęcie arystokracji umysłowej, w znaczeniu, jakie mu Znaniecki nadawał, nie tylko nie było sprzeczne z demokracją, lecz przeciwnie, w rozumieniu Znanieckiego było jak najbardziej demokratycznym rodzajem przywództwa w demokratycznym społeczeństwie, przywództwa, które sprawują jednostki twórcze niezależnie od ich pochodzenia społecznego. Demokrację uważał Znaniecki za najdoskonalszy system społeczny, ale właśnie dlatego najtrudniej ją urzeczywistnić i zachować. Za cechę, odróżniającą społeczeństwo prawdziwie demokratyczne od społeczeństwa arystokratycznego, uważał nie brak arystokracji, lecz hegemonię arystokracji umysłowej rekrutującej się z ludu i kontrolowanej przez lud. Według Znanieckiego w ustroju arystokratycznym arystokracja wyznacza swe własne funkcje społeczne oraz funkcje ludu, w ustroju demokratycznym funkcje ludu i funkcje arystokracji są wyznaczone przez lud.

W pasożytniczym charakterze arystokracji i w ogóle klas panujących widział Znaniecki źródło antagonizmu ludowego wobec arystokracji. Zasadniczym oparciem arystokracji pasożytniczej był według Znanieckiego tradycyjny system własności.

Według Znanieckiego system własności, odziedziczony z przeszłości i nieprzekształcony w dostosowaniu do ustroju demokratycznego, utrzymuje przy istnieniu liczną arystokrację pasożytniczą, której głównym przedmiotem jest używanie bogactwa dla osobistej przyjemności, a która jednocześnie jest zupełnie prawie nieprodukcyjna w żadnej dziedzinie, również w ekonomicznej. Według Znanieckiego prawdziwi twórcy i organizatorowie bogactwa, zarówno jak wielu ludzi przodujących w dziedzinie politycznej, kompromitują się w oczach mas przez to, że solidaryzują się z tą arystokracją pasożytniczą, że są z nią towarzysko skojarzeni, że bronią jej przywilejów równie wytrwale jak swoich własnych, że dostosowują się do jej norm zbytku i wyłączności społecznej.

W panowaniu pasożytniczej arystokracji, opartej na sprzyjającym takiej arystokracji systemie własności, widział Znaniecki czynniki, które zmusiły najemnych pracowników fizycznych do wytworzenia solidarności klasowej. Wskutek panowania arystokracji pasożytniczej stan ekonomiczny niezliczonych milionów pozostał na tym poziomie, na którym możliwe jest wyłącznie tylko zadowolenie niezbędnych potrzeb zwierzę-

cego istnienia, i jakkolwiek udział w wyższych formach życia kulturalnego jest zupełnie wyłączony.

Śmiertelne niebezpieczeństwo widział Znaniński w możliwości rewolucji, która by polegała na zbrojnym starciu zorganizowanych mas pracujących z pasożytniczą arystokracją. W rewolucyjnym ruchu robotniczym nie widział bowiem twórczych elementów intelektualnych i utożsamiał go z ruchem bezrefleksyjnym tłumów, z ochłokracją. W starciu pasożytniczej arystokracji z ochłokracją widział starcie dwóch egoizmów grupowych, a z krwawej bitwy egoizmów nie mogło się zrodzić nic pozytywnego.

Ta ponura wizja wynikała z rozumowania, że wszystkie wybitne umysły należały do pasożytniczej arystokracji i że rewolucyjny ruch robotniczy nie miał w ogóle własnego twórczego przywództwa i można go było z socjologicznego punktu widzenia utożsamiać z ochłokracją. Idealistycznego filozofa demokracji zawiódł tutaj socjolog, który widział wprawdzie błędność w tradycyjnym przeciwstawieniu pracy fizycznej pracy umysłowej, ale nie wyzwolił się jednak całkowicie od wpływu tradycyjnej arystokracji, która nie widziała możliwości istnienia intelektualistów w ruchach robotniczych i chłopskich.

Dodajmy, że w pojmowaniu pracy nie utrzymał się Znaniński w rewolucyjnym poglądzie, jakiemu dał wyraz w pierwszych latach działalności na Uniwersytecie Poznańskim. Przypomnijmy, że w książce pt. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* (Warszawa 1935), Znaniński dał wyraz pogładowi całkiem przeciwnemu pisząc: „Trzeba przede wszystkim wyraźnie odgraniczyć pojęcie pracy od pojęcia twórczości”¹⁴.

W pierwszych latach pracy pedagogicznej Znanińskiego na Uniwersytecie Poznańskim nie brak było jednak akcentów zdecydowanie skierowanych przeciwko „arystokracji pasożytniczej”. Tę nazwę mam zanotowaną z jego sformułowań.

Na zakończenie przypomnę interesujący szczegół z działalności profesorskiej Znanińskiego na Uniwersytecie Poznańskim. Mam na myśli miesięcznik „Młodzież sobie”, który na stronie frontowej, bezpośrednio pod tytułem, podawał następującą informację: „Pismo wydawane przez Związek Towarzystw Tomasza Zana — Pod redakcją Dr Floriana Znanińskiego, Profesora Uniwers. Poznańskiego”. W nrze 1 (Poznań, luty 1927) na stronie 1—2 redaktor pisma — Florian Znaniński w artykule pt. *Kształcenie i samokształcenie* prezentował założenia i program pisma. Dalej szły następujące artykuły w kolejności, w jakiej je tu podaję. Zbigniewa Millera mgra ekonomii pt. *Metody pracy. O realizacji war-*

¹⁴ Florian Znaniński, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935, s. 202.

tości; Józefa Chałasińskiego (wówczas jeszcze studenta, bezpośrednio przed doktoratem) *Kooperatywy szkolne*. Następnie *Podział pracy* Jerzego Piotrowskiego (studenta); *Kształtowanie się stylu narodowego w polskim malarstwie* Ireny Głębockiej, studentki historii sztuki. Artykuł pt. *Juliusz Kaden-Bandrowski o »Przedwiośniu«* — autor artykułu Czesław Latawiec, student polonistyki. Były również artykuły uczniów gimnazjalnych: Jan Ulatowski *O ekran — Entuzjastom i wrogom kina — myśli parę*; Wł. Stankiewicz: *Nasi sportowcy w porównaniu z zagranicą*.

Miesięcznik ten zaczął się ukazywać w roku poprzedzającym ukazanie się pierwszego tomu dzieła Znanieckiego pt. *Socjologia wychowania* (tom I, Poznań 1928; tom II, Poznań 1930). W dziele tym Znaniecki podkreśla bardzo mocno rolę samokształcenia w rozwoju jednostki ludzkiej. W „Przedmowie” Znanieckiego do II tomu jego dzieła pt. *Socjologia wychowania* czytamy: „Najwyższy rozwój indywidualny nie daje się w ogóle osiągnąć przez wychowanie, tylko przez s a m o k s z t a ł c e n i e [podkreślenie Znanieckiego] bez nadzoru i kierunku wychowawców”¹⁵. Nie wspomina jednak Znaniecki w tym dziele o poświęconym samokształceniu miesięczniku „Młodzież sobie”, który zapoczątkował pod swoją redakcją. Pismo, znane uczniom Znanieckiego z pierwszych lat jego działalności, pozostało zupełnie nieznanne uczniom z następnego dziesięciolecia jego działalności. Nie ma również o nim wzmianki w artykule Antoniego Czubińskiego pt. *Ruch młodzieży na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919—1939*, opublikowanym w „Pokoleniu” (nr 2, 1972), kwartalniku Komisji Historycznej Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych.

Wróćmy do artykułu Znanieckiego pt. *Kształcenie i samokształcenie*, gdzie autor przedstawił założenia ruchu umysłowego, któremu pismo to miało służyć. W artykule tym Znaniecki pisał: „Badania nad życiorysami ludzi wybitnych wykazują, że większość ich albo w ogóle nie odebrała regularnego wykształcenia szkolnego, albo też, przechodząc przez szkoły, nie należała do tzw. »dobrych uczniów« [...] Ustalone programy i metody kształcenia szkolnego powodują, że zajmuje się ono głównie wprawianiem wychowanków w rozwiązywanie zadań, postawionych im przez kogo innego. Szkoła sama przez się kształci naśladowców i wykonawców. Tymczasem samokształcenie jest jedyną drogą, jaką znamy, do rozwijania inicjatywy i twórczości. Tu sami obieramy sobie pole działania z naszymi skłonnościami. Na własną odpowiedzialność wyznaczamy

¹⁵ Florian Znaniecki, *Socjologia wychowania*, tom. II: *Urabianie osoby wychowanka*. Nakładem Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, Warszawa 1930, s. 17.

sobie zadania do wykonania, daleko większe niż te, które byśmy sobie przez innych narzucić pozwolili. Rozwiązujemy problemy, któreśmy sami postawili, a więc uczymy się stawiać problemy w taki sposób, aby je można było rozwiązać. Sami stwierdzamy nasze błędy i nie zniechęcamy się, gdyż wiemy, że zdolność do krytykowania samych siebie jest objawem zdolności do postępu. Nie spoczywamy na laurach, nie zatrzymujemy się w powodzeniu, gdyż samodzielnie osiągnięte powodzenie staje się bodźcem do dalszych wysiłków. To wszystko zaś są cechy, które w najwyższym stopniu posiada działalność ludzi wybitnych na wszelkich polach. Naturalnie, nawet przy samokształceniu potrzebujemy pomocy innych. Wprowadzie inicjatywy i twórczości nikt w nas wyrobić nie może i sami z siebie wydobyć je musimy. Ale żeby cośkolwiek nowego i cennego zrobić w pewnej dziedzinie, trzeba zapoznać się z tym, co zrobili inni, i wiedzieć, jak to zrobili. Oszczędzamy sobie tym sposobem wielu daremnych błędzeń i niepotrzebnych zawodów. Otóż szkoła jest najważniejszą z instytucji, mogących nam dopomóc w zapoznawaniu się z wynikami i metodami cudzej pracy kulturalnej. Wytwarza ona tylko miernoty z tych, którzy biernie poddają się jej działaniu, którzy oczekują, aż ona ich ukształci; ale jest potężnym narzędziem twórczego rozwoju dla tych, którzy ją traktują jako środek pomocniczy do samokształcenia. Mówiliśmy, że ludzie wybitni rzadko umieli się nagiąć do systemu szkolnego; to znaczy, że źle się przystosowywali do rutyny szkolnej, ale każdy z nich umiał wykorzystać dla samokształcenia ten materiał kulturalny, który szkoła mu udostępniła. Szkoła jednak nie wystarcza, jako instytucja pomocnicza, przy samokształceniu. Nie tylko dlatego, że ucząc różnych rzeczy po trochu, w żadnej dziedzinie nie może dać tyle, ile jednostka na prawdę zamięłowana i twórcza potrzebuje. Ale przede wszystkim dlatego, że ustrój jej nie sprzyja rozbudzaniu w uczniach tych zamięłowań, które odpowiadają najlepiej ich indywidualnościom. Każdy normalny młody osobnik ma w sobie ukryte możliwości zostania wybitnym w jakiejś dziedzinie. Lecz u rzadkich tylko jednostek zdolności i zamięłowania są tak silne i wyraźne, że objawiają się czynnie bez wszelkiej pobudki i zachęty ze strony otoczenia. Otóż nie ma instytucji społecznej, która by skuteczniej pobudzała i zachęcała do pracy nad sobą, która by lepiej wydobywała na jaw utajone zdolności i zamięłowania, niż organizacja samokształceniowa młodzieży. Wiadomo wszystkim, jakie były szkoły w Polsce w okresie niewoli. Jeżeli mimo to Polska posiada dziś wielu wybitnych ludzi, jeżeli ogół inteligencji polskiej nie załamał się w tym wielkim twórczym wysiłku, jakiego wymagała odbudowa państwa, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie kółkom samokształceniowym młodzieży szkolnej. Niestety wiadomo, że pęd do samokształcenia wśród młodzieży polskiej osłabł od czasu odzyskania

niepodległości. Wiele złożyło się na to czynników; zdaje się, że głównym jest brak tego bodźca społecznego, jakim dawniej było poczucie odpowiedzialności za zachowanie ducha narodowego i kultury narodowej”.

Jak wspomniałem, pismo „Młodzież sobie”, w którym był opublikowany artykuł Znanieckiego, miało służyć ruchowi samokształcenia. Inicjatywa nie powiodła się; nie stała się początkiem samokształceniowego ruchu. Po latach przyczyny niepowodzenia widzę w tym, że ruch nie zyskał sobie zwolenników wśród profesorów i nauczycieli. Od początku przy tym na inicjatywie tej ciążył posmak intelektualnego arystokratyzmu, zgodnego z przedstawionymi poglądami Znanieckiego.

W poglądach Znanieckiego na wykształcenie i samokształcenie zawierała się jednak niejedna myśl słuszna. W każdym razie słuszne było zwrócenie uwagi na samokształcenie i na tę pedagogiczną funkcję profesora, która polega na rozbudzaniu wśród uczniów chęci do samokształcenia i na udzielaniu odpowiedniej opieki i pomocy tym uczniom czy studentom, którzy już weszli na drogę samokształcenia. Ta idea samokształcenia i odpowiedniej roli profesora jest niewątpliwie słuszna, zwłaszcza w odniesieniu do studiów uniwersyteckich. Student nie powinien upodabniać się ani być upodobniany do „sztubaka”, a profesor — do „belfra”.

Z osobistych doświadczeń, jakie wyniosłem ze studiów uniwersyteckich pod kierunkiem Znanieckiego, mogę powiedzieć, że Znanieckiemu zawdzięczam, że doktorat uzyskałem dokładnie w 4 lata po rozpoczęciu studiów. Mój dyplom doktorski nosi datę 23 listopada 1927 r.¹⁶ Mój debiut naukowo-pisarski był jeszcze wcześniejszy również dzięki Znanieckiemu. Studia rozpocząłem na jesieni 1923 r., a pierwszą pracę naukową ukończyłem w lipcu 1926 r., czyli z końcem trzeciego roku studiów. Praca ta pod tytułem *Wielkość grupy społecznej a demokracja u Montesquieu*, licząca 32 strony druku, opublikowana była w dwa lata po jej ukończeniu w „Kwartalniku Filozoficznym” — rok 1928.

Podaję te informacje jako dowody skuteczności samokształcenia, mającego źródło w inspiracji profesora i w jego mistrzowskim intelektualnym kierownictwie¹⁷.

Nasuwa się jednak pytanie, czy i jaki jest związek pomiędzy tym ruchem samokształcenia propagowanym przez Znanieckiego a jego fi-

¹⁶ Praca doktorska pt. *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna. Studium z socjologii wychowania*, Poznań 1928, s. XV + 225.

¹⁷ W związku z użytym określeniem: „intelektualne kierownictwo”, trzeba tutaj wyjaśnić, że Znaniecki, który firmował pismo „Młodzież sobie”, był rzeczywiście jego kierownikiem intelektualnym, w potocznym zaś rozumieniu redaktorem tego pisma był Jerzy Piotrowski, student, występujący również wśród jego współautorów; Jerzy Piotrowski był także głównym inicjatorem tego pisma.

lozofią społeczną. Widzę tu związek jak najbardziej ścisły. W filozofii społecznej Znanickiego zawiera się pogląd, że upowszechnienie samokształcenia to oderwanie kształcenia od instytucji kształcenia noszących historyczne piętno tradycji stanowych i klasowych, a w związku z tym usunięcie jednego z zasadniczych źródeł antagonizmów społecznych międzywarstwowych i międzyklasowych.

W artykule pt. *Kierownictwo a zwolennictwo we współpracy twórczej* („Kultura i Wychowanie”, r. I, 1934, zeszyt czwarty) Znanicki pisał: „Wszystkich wielkich kierowników cechuje zdolność osiągania jednności działań zbiorowych przez pobudzanie i użytkowanie różnorodnych twórczych uzdolnień osobistych [...] Napoleon, Carnegie, Wilson, Lenin, w dziedzinie nauki lingwista de Saussure, Ostwald i Durkheim stanowią dobre przykłady”.